

List z Ziemi

Eldo

Chciałbym wykrzyczeć swoje grzechy
By z nowym dniem budzić się czystym
A nie z coraz większym garbem
Gdzieś to dziewictwo niewinności zniknęło
Taka była przeszłość, teraz jest tych chwil przemoc
Dzieci swojej epoki bez recepty na jutro
Nadmiar percepcji i strach za całą ludzkość
Piszę ten list ze skażonych pól swego serca
Krzyk bezradności zanim śmierć zabierze nas z tego miejsca
Zobacz karmi nas kultura ideałami
Wkłada nam te wszystkie bzdury w usta
I co? też chcę wierzyć w miłość, w coś co da mi szansę
Pokaże sens by dalej prowadzić tą walkę
Widzę tragedię, gdy wiara w Boga zabiera życie
Ludziom co zamiast niego znaleźli religię
To list z ziemi jak Twaina, bo chcę to spisać
Łez atramentem namaluję swój obraz Guernica
Tak pragnę życia, tak pragnę ufać, poradzić sobie
Tak pragnę żyć, by wrzasku metropolis nie słuchać
Znaleźć harmonię, by świat był częścią mnie
Bez systemu, bez potwora, który zjada moje serce
Wciąż chcę wierzyć w te ideały
Wciąż wierzyć, że jest sens tej naszej pracy
Że tak naprawdę ziemia jest tylko przelotnym momentem
Krótkim przystankiem do stacji - wieczne szczęście
Otwieram oczy i niestety wciąż jestem tutaj
I tylko marzyć może mi się świat tonący w uczuciach

Chodź, zabiorę cię tam, gdzie w kolorach jest świat
Choć na chwile zapomnij...
Otulę cię szalem ciepłym tak doskonale
Gdzie czas z przestrzenią stykają się zmieniając bieg
Otulę cię do snu byś choć na chwilę mógł
Odpocząć od ciężaru ludzkich spraw
Oddaj się w me ramiona już nadeszła pora
By przestać toczyć syzyfowy gład